

(Leggo - F.Balzani) Siedem jak siedmiu królów rzymskich albo siedem cudów świata. Jak siedem grzechów głównych lub siedem planet orbitujących wokół Trappist-1. Siedem jest też meczów, które dzielą Spallettiego od jutra pełnego wątpliwości i Romę od nadziei, że może dogonić Juve i zmienić sens nie tylko sezonu, ale też zarządzania. Siedem meczów: Atalanta, Pescara, Lazio, Milan, Juve, Chievo i Genoa.

Na czerwono zaznaczona jest oczywiście potyczka z 14 maja z zespołem Bianconerich na Olimpico. Odzyskanie sześciu punktów w siedmiu meczach jest trudnym zadaniem, nawet dla zespołu, który w rundzie rewanżowej zdobył więcej punktów od lidera. W ostatnich 30 latach udało się to tylko Milanowi Zaccheroniego w 1999, Juve Lippiego w 2002 i Lazio Erikssona w 2000 (9 punktów w 8 meczach). W międzyczasie trzeba odeprzeć atak Napoli. *"Awans do Ligi Mistrzów jest kluczowy, aby pozostać konkurencyjnymi"*, przyznał wczoraj Baldissoni podczas zgromadzenia akcjonariuszy. Czy jednak drugie miejsce wystarczyłoby do przekonania Spallettiego do pozostania? Odpowiedzi nadal nie ma, ale pewne zakłęcia na przyszłość tak. Romie podoba się bardzo Sarri, ale najbardziej konkretnym kierunkiem jest Roberto Mancini, jedyny z wielkich bez kontraktu. Przyjaciół Baldissoniego (który chciał go po Zemanie), klient kancelarii Tonucci, były kolega z drużyny Baldiniego (z Bologni z sezonu 1981-1982) i widziany właśnie na Dall'Ara w niedzielę.

To prawda, że w Emilii-Romanii Mancini ma dom, ale prawdą jest też, że chciał się zobaczyć i porozmawiać z Tottim i sporządzanie notatek właśnie podczas lawiny plotek o jego przejściu do zespołu Giallorossich, daje do myślenia. Kontakty były, a liczby, które zarabia obecnie Spalletti (3,5 mln euro) byłyby mile widziane przez byłego Interistę. Tak jak mile widziana byłaby kadra, oczywiście bez dużych sprzedaży i z pracą zakupową Monchiego. Na dniach, być może w godzinach przewidziane jest jego przybycie do stolicy Włoch. Pierwszym transferem byłby Kessie. To praca, która może zostać ułatwiona, w terminach budżetowych, ze strony znaczących zysków. Dwa chińskie kluby zawiesiły bowiem oko na Dzeko. Liczba oscylowałaby wokół 40 mln euro, tych samych, które oferowano w styczniu Fiorentinie za Kalinica. Oczywiście sprzedaż najlepszego strzelca nie byłaby dobrym początkiem, ale w wieku 31 lat, z potrójnym zyskiem i możliwością poszukiwania innego wielkiego napastnika, byłaby mniej bolesna. Do przekonania byłby gracz, który w przypadku przybycia Manciniego, odnalazłby jednak trenera, z którym wygrał Premier League z City w 2012 roku. *"Wysłuchuję różnych propozycji - powiedział wczoraj Mancini. - Trenerzy są tymi, którzy płacą jako pierwsi. Zatem zespół muszę budować ja, a nie ktoś, kto pochodzi z innej części świata"*.

Autor: abruzzi